

Skamieniały płód: dwie historie o nauce, zachwycie, lęku i zadziwieniu.

Anna Wiczorkiewicz

Narracje

Anna WIECZORKIEWICZ

Skamieniały płód: dwie historie o nauce,
zachwycie, lęku i zadziwieniu

Monstra i cuda to: dwugłowe istoty i krokodyle, syreny i strusie, hermafrodyty i półludzie-półzwierzęta, ludzie o podwojonych kończynach i kobiety zdolne do urodzin wieloraczków, komety, żyrafy, kameleony... I jeszcze to, co powstaje za sprawą działania strzyg i diabłów; i to, co Bóg zsyła dla nauki i ostrzeżenia grzeszników...

Ambroży Paré, chirurg królów Francji, zbiera wszystko, co o nich wiadomo. Zaznacza fragmenty w uczonych dziełach, zapisuje w pamięci zasłyszane historie, dociera do cudowności, która objawia się w świecie, nieraz całkiem blisko miejsca, gdzie akurat się znajduje. Jest wykształcony, ale szczyty się również swym doświadczeniem, praktyką szpitalną, pracą na tyłach pół bitewnych, kiedy to trzeba było opatrywać rany. Pisał niemało, ale to traktat o monstrach i cudach przyniósł mu światowy rozgłos – do dziś ma trwałe miejsce w bibliotekach badaczy przeszłości jako synteza XVI-wiecznej myśli teratologicznej.

Była to druga z ksiąg o chirurgii (*Deux livres de chirurgie*) opublikowanych w 1573; jej narracja wypływała logicznie z pierwszej, poświęconej temu, jak rodzą się istoty normalne. Do opowieści o monstrach ziemskich i morskich (*Des monstres tant terrestres que marins*)¹, autor dodał z czasem rozdział o tym, co niezwykle w sferach nieba, czyli o *monstres célestes*, gdyż, jak twierdził, chirurg przysposabiający

¹ *De la generation de l'homme et manière d'extraire les enfants hors du ventre de la mère.* Podstawowe informacje o autorze można znaleźć w: A. Bitbol-Hespériés *Les Monstres de la Renaissance à l'âge classique. Métamorphoses des images anamorphoses des discours*, publikacja wirtualna BIUM: www.bium.univ-paris5.fr/monstres.

się do zawodu winien być zdolny do refleksji nad tego rodzaju rzeczami. Zmodyfikowany wówczas został tytuł – odtąd brzmiał *Des monstres et prodiges*².

Choć autorowi nie brakowało wykształcenia, a przygotowując swoje prace, obficie czerpał z ksiąg Vesaliusa³, choć umiał określić przyczyny anatomiczne i fizjologiczne, to nie one jednak stanowiły kres w wyjaśnianiu istoty monstrualności. Soczewka teologiczna decydowała o sposobie, w jaki różne informacje zostały włączone w korpus wiedzy. To Bóg karze, przeklina, zadziwia; to on sprawia, że z mężczyzny i kobiety, którzy kopulują jak zwierzęta, nie zważając na stosowne miejsce, czas⁴ czy na swój wiek, rodzą się potwory. Zadziwienie wielością form świata zabarwione jest tu pewnym lękiem. Zachwyt może zresztą znaleźć usprawiedliwienie w Biblii. Dzieło zamyka fragment z psalmu 104: obraz błędzących statków i wieloryba – ogromnego potwora igrającego pośród fal⁵.

Pragnienie zgłębienia tajemnic natury łączy się tu ze zgodą na to, że pewne rzeczy nie leżą już w gestii człowieka. Taka jest ogólna perspektywa – ale umysł porządkujący każe badaczowi iść dalej, wyróżniać rodzaje Boskich znaków i przyczyn niezwykłości. Monstra – pisze zatem Paré – „powstają niezgodnie z biegiem natury [...], na przykład gdy rodzi się dziecko z jedną tylko ręką lub z dwoma głowami czy innymi członkami. Cuda (*prodiges*) zdarzają się całkowicie wbrew naturze, jak wówczas, gdy kobieta rodzi węża lub psa” (s. 801). To rozróżnienie otwiera księgę o monstrach; są w niej też bardziej szczegółowe rozważania na temat przyczyn ich powstawania. Może to być na przykład gniew Boży, nieodpowiednia ilość nasienia, złe ułożenie płodu, sztuczki wędrownych żebraków... W sumie autor wylicza dwanaście rodzajów przyczyn, po czym przywołuje konkretne przypadki: owłosiona dziewczynka lub dziecko o żabiej twarzy to efekt działania matczynej imaginacji, chłopiec o twarzy psa lub świni powstają za sprawą zmieszania nasienia ludzkiego ze zwierzęcym. Stwory bezgłowe rodzą się, gdy nasienia jest zbyt mało, zrosnięte z sobą bliźnięta, gdy jest go zbyt dużo, a hermafrodyty to

² Traktat o monstrach pod zmienionym nieco tytułem *Des monstres et des prodiges* włączono w edycję *Dziel* z roku 1575, a potem w poszerzonej wersji w wydania z 1579 i 1585. Edycja z 1585 była ostatnią przejrzaną przez autora. Cytaty lokalizuję w tekście za: A. Paré *Œuvres Complètes*, Gabriel Buon, Paris 1575.

³ Z Vesaliusem zetknął się osobiście, kiedy słynnego anatoma wezwano na konsultację po tym, jak Henryk II został ranny w turnieju. Rana okazała się śmiertelna, ale kariera Paré toczyła się dalej.

⁴ Paré odsyła do Biblii, by wyjaśnić swój sąd o nieczystej naturze krwi miesięczkowej. W istocie od antyku krew miesięczkowa była uważana za nieczystą, za niebezpieczną, trującą i powodującą wiele chorób.

⁵ En ceste navires vont errant, / Puis la Baleine, horrible monstre et grand, / Y as formé, qui bien à l'aise y noué, / Et à son gré par les ondes se joué”. Polski przekład nie oddaje tego: „Oto morze wielkie, długie i szerokie, / A w nim jest bez liku żyjątek / I zwierząt wielkich i małych / Tamtędy wędrują okręty, / I Lewiatan, którego stworzyłeś na to, / Aby w nim igrał” (*Biblia Tysiąclecia*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań–Warszawa 1980).

Narracje

efekt wymieszania równej ilości nasienia kobiety i mężczyzny. (Późniejsi autorzy, nie wierząc w istnienie kobiecego nasienia, mówili raczej o braku odpowiedniej proporcji pomiędzy nasieniem z prawego i lewego jądra)⁶. Królewski medyk nie wahał się wprowadzać treści, które zdają się zabarwione erotyką – tak jak wtedy, gdy pisał o różnych rodzajach hermafrodytów (wyróżnił cztery rodzaje) i o ich zdolności do korzystania z narządów płciowych, dokładnie przez niego opisywanych. Za ekspertów mogących wydać sąd uznał chirurgów i lekarzy. Pisał jednak po francusku, a nie po łacinie, więc jego dzieło przemawiało też do publiczności bardziej pospolitej niż specjaliści.

Paré często zbliża się do perspektywy nieodległej dzisiejszemu ujmowaniu wad fizycznych. Ma to miejsce wówczas, gdy wspomina choroby wywołujące zniekształcenia ciała, gdy mówi o kamieniach powstających w organizmie ludzkim. Medyczne przypadki dotyczą sytuacji jednostkowych i jako takie niosą w sobie potencjał niezwykłości. To, co dzisiejszy medyk przedstawiłby pewnie jako zestandaryzowaną historię choroby, renesansowy chirurg wiąże z ciągiem historii dziwnych i osobliwych. Od opisu chorób i deformacji nietrudno mu więc przejść do opowieści o oszustach udających kalekich żebraków w celu wyłudzenia datków. Zaczyna więc przywoływać historię pewnego niegodziwca z Angers, który odciął wisielcowi ręce, będące już w stanie rozkładu. Ukrywszy własne kończyny pod odzieniem za plecami, wcisnął w rękawy cuchnące szczątki i prosił o jałmużnę. Kiedy oszustwo wyszło na jaw, wychłostano go i wygnano.

W nader licznych fragmentach księga o monstrach to dzieło pozwalające na imaginacyjną podróż przez świat. Kolejne ilustracje stają się wehikułami wiodącymi w dalekie kraje, w głębiny mórz, w powietrzne przestworza. Rozdział poświęcony dziwom morskim rozpoczyna się passusem o swoistej analogii między tym, co na ziemi, i tym, co w wodzie. Na rycinach możemy obejrzyć trytona i syrenę z Nilu, mnicha morskiego pokrytego łuską i morskiego biskupa ubranego w liturgiczne szaty. Są też ilustracje latających ryb (Paré miał jeden taki okaz w swym gabinecie), muszli i innych morskich cudów. Przy okazji możemy dowiedzieć się o szczegółach polowania na krokodyla. (Trzeba zaopatrzyć się w długą linę z hakiem, na który nadziewa się kawał mięsa). Paré wskazuje na terapeutyczne zastosowanie krokodyla – lek zwany *Crocodileé* leczy kataraktę. Wśród monstrów latających rozpoznajemy afrykańskiego strusia. Paré dokonał sekcji takiego zwierzęcia, spreparował też jego szkielet. (Struś należał do króla Francji – a jak pamiętamy, Paré pełnił dworski urząd). Inna ilustracja przedstawia tukana – osobliwego ptaka z żółtawym przejrzystym dziobem przewyższającym rozmiarami resztę ciała. Tukan miał być ofiarowany królowi Karolowi IX, ale zdechł, a Paré'mu polecono go zakonserwować. Niestety, rzecz nie udała się i ptasie szczątki uległy rozkładowi. W tej imaginacyjnej podróży, w jaką zabiera nas królewski chirurg, możemy wznieść się wyżej niż ptaki – wśród dziwów niebiańskich jest bowiem również kometa.

⁶ L. Fiedler *Freaks, Myths and Images of the Secret Self*, Simon and Schuster, New York 1987, s. 234.

Wieczorkiewicz Skamieniały płód: dwie historie o nauce...

Paré przemawia do nas językiem tak zadziwiającym, gdyż z jednej strony zakorzenia narrację w obszarze cudowności i uruchamia wieloaspektowe wzorce tłumaczenia świata, a z drugiej wychylony jest ku bardziej nowoczesnym dyskursom o anormalnym ciele. W sposób tradycyjny odwołuje się do Boskiego porządku, ale równoległe do interpretacji religijnych płyną te, z których zrodzi się kliniczny dyskurs o monstrualnościach. To możemy jednak powiedzieć dopiero dziś, *ex post*, zadziwieni tym, że spojrzenie naukowe jest u niego tak zależne od fantazji (w naszym rozumieniu tego słowa).

Opowieść pierwsza: przypadek Colomby

Pójdźmy ścieżką skojarzeń zaproponowanych przez chirurga-narratora cudownych opowieści.

Na jednej z ilustracji widzimy kamień wyciągnięty z pęcherza pewnego człowieka z Montargis, a obok trzy inne kamienie pochodzące od mieszkańca z Marly. Te ostatnie zostały zaprezentowane królowi Francji. Rozłupano je, a wewnątrz każdego znaleziono mniejszy, przypominający pestkę brzoskwini. Ilustracje przedstawiające te okazy są dokładne, gdyż Paré miał je w swym gabinecie osobliwości „comme choses monstrueuses” (s. 822).

Kamienie w nerkach? Można je obejrzyć, zbadać, rozłupać, można umieścić w swym gabinecie obok innych cennych przedmiotów, a potem co jakiś czas im się przyglądać.

Z czym kojarzą się kamienie?

I co w ogóle może skamieniec?

Czy człowiek może stać się kamieniem?

Czy kobieta może urodzić kamień?

Chyba może – podobno zdarzają się takie przypadki. Ostatni, o którym Paré słyszał, miał miejsce we Francji, w mieście Sens. Pisał o tym Fortunio Liceti, uczony medyk z Italii, podając liczne szczegóły. Chodziło mianowicie o Colombę, żonę krawca, zmarłą w wieku 68 lat. Małżeństwo długo nie mogło doczekać się potomstwa, ale w końcu, mając 38 lat, Colomba poczęła. Ustały jej miesiączki, czuła ruchy w macicy, miała też inne objawy typowe dla stanu odmiennego. Jej brzuch urósł, a piersi wypełniły się mlekiem. W końcu zaczęła odczuwać ból. Któregoś dnia pękło na niej odzienie, odeszły jej wody, a wraz z nimi jakieś dziwne okruchy i skrzepy krwi. Noworodek jednak się nie pojawił.

Kobieta trzy lata pozostała w łóżku, a gdy sąsiadki kpily z fałszywej ciąży, odpowiadała, że dziecko wyjdzie z niej wraz z życiem. Potem już nigdy nie czuła się dobrze. Kiedy zmarła, medycy wzięli się do dzieła: otworzyli brzuch, a w nim znaleźli pomarszczoną, twardą macicę. Jej rozplatanie nie było łatwe – ostrze tępiło się, ale w końcu wydobyto uformowany, skamieniały płód – również go rozkrojono, by wewnątrz znaleźć wszystkie narządy, stwardniałe, jakkolwiek już nie tak silnie.

Narracje

Paré wspomina o tym w słowach dość skąpych i bardzo konkretnych, wymieniając ten przypadek wraz z innymi – takimi mianowicie, które stanowią wynik pewnych błędów powstałych w czasie ciąży (na przykład tego, że ciężarna zbyt wiele siedziała, że krzyżowała nogi lub krępowała talię). Zaraz po tej historii pisze o monstrach powstałych w wyniku uderzenia matki lub jej upadku. Podaje miejsce zdarzenia, wiek kobiety i czas zatrzymania płodu w jej łonie. Wyjaśnia, że skamieniała istota, gdy wydobyto ją na świat, była skulona, ale na ilustracji prezentuje się ją w stanie wyprostowanym, aby można było obejrzyć ukształtowanie członków. Dorzuca do tego jeszcze znane informacje o podobnych zdarzeniach: medyk króla Maksymiliana Mathios Cornax widział sekcję kobiety, w której łonie przez cztery lata krył się płód, lekarz z Brukseli Aegidus Hertages opisywał inną, przez trzynaście lat noszącą w sobie szkielet potomka. Znana mu też jest też historia kobiety z miejscowości Eberbach, która zymiotowała kości martwego dziecka po dziesięciu latach ciąży.

Autor nie rozwódzi się zbytnio nad tym przypadkiem, wpisując go w serię dziwnych narodzin. Nie pisze o przyczynach skamienienia (jedynie na podstawie umiejscowienia tego przykładu pośród innych możemy przypuszczać, że spowodowała to jakaś naturalna przyczyna utrudniająca ciążę). Działa w sposób metodyczny, porządkując różne przypadki według takich kategorii, jakie wydają mu się najbardziej adekwatne. Korzysta przy tym ze źródeł, które uważa za godne zaufania, szczególnie chętnie odwołując się do praktyki innych lekarzy. Moglibyśmy zatem wpisać jego dzieło w historię rozwoju nauki rozumianą jako proces weryfikowania, uściślenia korpusu wiedzy i oczyszczania go z tego, co stanowi redundancję w stosunku do krystalizującego się modelu wyjaśniającego.

Ale można wysnuć z tego i inną opowieść: Z pewnością królewski chirurg wie, że podróżni przejeżdżający przez Sens cały czas mogą obejrzyć skamieniałe ciało – albowiem monstra i dziwy są nie tylko po to, by dostarczać nauki, ale także, by zadziwiać niezwykłością swych historii powtarzanych w księgach i z zapalem opowiadanych na miejskich placach. Ludzie jechali więc z daleka, aby zobaczyć nigdy nienarodzonego potomka Colomby.

Jean d'Ailleboust, jeden z lekarzy, którego wezwano do łoża umierającej, napisał po łacinie dziełko poświęcone temu wydarzeniu. Inny medyk, Simeon de Provancheres, przetłumaczył je na francuski, udostępniając mniej wykształconej publiczności – a zapotrzebowanie na tego rodzaju opowieści było niemałe.

Zastanawiano się nad przyczynami powstania tej osobliwości. Jean d'Ailleboust sądził, że płód usechł w łonie matki z powodu zbyt dużej suchości jej krwi. Simeon de Provancheres, który do tłumaczenia dodał suplement swojego autorstwa, przypuszczał, że łożo Colomby było zimne wskutek bóli i odejścia płynów, a woda z płodu wyparowała. Medycy na różne sposoby rozwijali tłumaczenia, jednakowo zafascynowani tym przypadkiem.

Na ilustracji zamieszczonej w dziele d'Ailleboust'a oglądamy młodą kobietę w omdlałej pozie, wspartą na poduszkach bogatego łoża. W rozplatanym torsie widać płód w macicy; pojawia się on jeszcze dwukrotnie: spoczywa w przekrojonej macicy już poza maczynym łonem, a potem, już do końca wyłuskany, na poduszce.

Współczesny nam autor, John Bondeson, zwraca uwagę na niemedyczne treści konotowane przez owo przedstawienie. Kiedy Colombie wykonywano sekcję, nie była ona już młodą kobietą; cała sytuacja musiała wyglądać inaczej. Uroda kobiety i jej poza pozwalają przypuszczać, że pierwowzór stanowiła ilustracja o charakterze erotycznym – szczegóły anatomiczne dodano później. Nie byłby to odosobniony przypadek, dodaje Bondeson, zaznaczając, że ilustracje położnicze ze słynnego dzieła Charlesa Estienne’a *De dissectione partium corporis humani* z roku 1545 wiele zawdzięczają erotycznym rysunkom Perino del Vaga. Rycina z dzieła d’Ailleboust jest podobna w tonie, jakkolwiek trudno wskazać bezpośredni pierwowzór. D’Ailleboust sugeruje tylko, że naśladuje się tu Fidiasza⁷.

Skierujmy interpretację w inną stronę. Gdy d’Ailleboust wybierał dla swojego tekstu tę rycinę, norma anatomiczna i norma artystyczna nie były od siebie całkiem oddzielone. Wiadomo, że antyczne rzeźby dostarczały Vesaliusowi modeli dla ukazania wnętrza. Brukselski anatom powoływał się też na Polikletejski kanon piękna; d’Ailleboust wspomina Fidiasza. W obu przypadkach przywołanie antycznych wzorców pomaga ukierunkować sąd wartościujący, a ilustracje wymagają od odbiorcy umiejętności symbolicznego odczytywania przekazu. Na kartach Vesaliańskiej *Fabryki ludzkiego ciała* szkielety załamują ręce, przypominając o kruchości ludzkiego życia, a reprezentacja układu mięśniowego korzysta z ikonograficznych przedstawień Marsjasza-św. Bartłomieja. Lektura tych plansz winna być wieloaspektowa, zgodna z ówczesnymi wzorcami usensowniania świata. Natomiast my – przyzwyczajeni do podziałów forsowanych przez naszą kulturę – uparcie rozdzielamy pewne ścieżki poszukiwań. Przyjmujemy, że spojrzenie medyczne nie powinno być jednocześnie spojrzeniem erotycznym. Pytamy wówczas – dlaczego d’Ailleboust sięgnął do erotycznego obrazu: czy z lenistwa, czy dlatego, że wierzył, iż apelując do cielesnych instynktów widza przyciągnie jego uwagę; a może z przychyni własnego upodobania do tego typu obrazków?

Zawieśmy jednak te podziały i potraktujmy rycinę jako ilustrację ówczesnego stosunku do kobiecej cielesności – oraz do cielesności ludzkiej w ogóle. Zobaczmy, że w jedno łączy się tutaj to, co ludzkie oraz przekraczający człowieka cud i że ponętne piękno kobiecego ciała staje się anatomiczną prawdą rozplatanego brzucha. Nie myślmY o zafałszowaniu wieku Colomby, ale o tym, że w sposób uogólniający i syntetyczny pokazano nam sytuację macierzyństwa – niezwyklego i niedoszłego, wpisanego w cykl życia i śmierci. Pamiętajmy przy tym, że działo się to w czasach, gdy przyjemności osiąganey w czasie intymnego obcowania kobiety z mężczyzną można było przypisywać istotną rolę w skuteczności zapłodnienia⁸, a sytuacji narodzin i śmierci nie opatrzone jeszcze ostatecznie pieczęciami prywatności.

⁷ J. Bondeson *The Two-Headed Boy and Other Medical Marvels*, Cornell University Press, Ithaca 2000, s. 40-41.

⁸ Por. T. Lacqueur *Making Sex. Body and Gender from the Greeks to Freud*, Harvard University Press, London-Cambridge, Mass. 1993.

Narracje

Spojrzenie medyka nie musiało wówczas desperacko zmierzać do oczyszczenia się z treści, które dla nas są redundacją. Medyk nie uciekał też od skojarzeń czysto erudycyjnych – zdają się one pogłębiać poznanie ludzkiej natury i wzmacniają zachwyty nad tym, co w cudowny sposób przejawia się w świecie. Jean d'Ailleboust układa więc łaciński wiersz, a w nim przywołuje mityczną historię Deukaliona i Pyrry, którzy po niszczącym ludzkość potopie rzucają za siebie kamienie – z nich odrodzili się ludzie. Fenomen z Sens jest dla niego odwróceniem tej sytuacji: żyjące ciało zamienia się w kamień.

Historia skamieniałego płodu prowadzi nas ku jeszcze jednej istotnej kwestii. Pokazuje mianowicie, w jaki sposób kultura gra motywami osobliwości. Ludzka ciekawość sprawiała, że za sprawą opowieści wysnutych z osobliwego okazji kryształizują się pewne praktyki kulturowe.

Ludzie patrzą na spetryfikowany płód z zachwytem, rewerencją, ciekawością, chcą owo cudo posiadać na własność – choćby po to, by umieścić w kolekcji rzeczy osobliwych ku własnej uciechu i zazdrości sąsiadów. Za szczęśliwców mogą się uważać kupiec paryski, niejaki Prestisiegles, któremu majątek pozwala nabyć kamienne dziecko do prywatnego gabinetu osobliwości, a także znana akuszerka Louise Bourgeois, której wolno je zbadać (efektem stanie się wydanie przez nią publikacja). Cud zmienia właścicieli – przechodzi w ręce złotnika paryskiego Estienne Carterona, a potem Wenecjanina Gilberta Bodëy. W latach 40. XVII wieku ogląda je w Wenecji Thomas Bartholin, duński lekarz, przyrodnik, filolog, profesor matematyki i anatomii na Uniwersytecie w Kopenhadze – i oczywiście jest pod wrażeniem tego widoku. To przypuszczalnie on powiedział o wszystkim królowi Danii, Fryderykowi III. Król tworzył właśnie gabinet osobliwości, a jego projekt stopniowo rozrastał się, gdyż władca nabył zbiory słynnego kolekcjonera Ole Worma. Wenecjanin sprzedał królowi potomka Colomby, który na długi czas znalazł schronienie w muzeum⁹.

„Niech wiedza medyczna upija się zachwytem” – pouczał Thomas Bartholin swych synów wyruszających na zagraniczne studia. Pisał to w roku 1674, ale opierał się na własnych wояażach do Włoch i Francji, odbytych trzydzieści lat wcześniej. „W czasie podróży można nauczyć się tak wiele, że nie sposób tego opisać w paru liniach, można to jednak podzielić na dwie kategorie ważności: rzeczy i ludzie”¹⁰. Było to w czasie, kiedy podróżowanie traktowano jako swoistą sztukę, gdy powstawały specjalne traktaty pouczające, jak należy ową sztukę uprawiać. W przekonaniu o tym, że podróż ma szczególne znaczenie dla przyszłych medyków, Bartholin radził chłopcom, co winni zobaczyć, jak się żywić i jak dbać o zdrowie. Wiedział jednak, że choć podróż ma być przede wszystkim okazją do zdobywania wiedzy, to zachwyty przenikający sytuacje poznawcze kształconym umysłem nie zaszkodzi.

⁹ Okaz ten zaginął w czasie reorganizacji zbiorów.

¹⁰ Cyt. za: J.L. Thornton *Th. Bartholi. On the Burning of his Library and On Medical Travel*, „History of Medicine” 1961 no 4.

Wieczorkiewicz Skamieniały płód: dwie historie o nauce...

Dlatego historie medyczne i cudowne opowieści mogą spleść się ze sobą, a okazy badane i zbierane przez medyków wysnuwają z siebie wciąż nowe wątki.

Opowieść druga: przypadek Zahry

„Niech wiedza upaja się zachwytem”. Sentencję Thomasa Bartholina można wpisać w różne porządki myślenia. Przenieśmy ją w czasy nam współczesne, by zobaczyć, jaki wydzźwięk zyska w zmedykalizowanym świecie, gdzie różne fragmenty ludzkiego życia – od narodzin, poprzez dojrzewanie aż po śmierć – traktowane są w kategoriach medycznych, jako swoiste problemy, wiążące się z ryzykiem patologii i pewną strategią terapeutyczną. Cięża zakończona narodzinami (ale i narodziny jako początek życia poza organizmem matki) to jeden z kluczowych rozdziałów życia poddanych temu procesowi. Lekarze kontrolują przebieg, a siatka specjalistycznych pojęć pozwala im wyłuskiwać z rzeczywistości to, co naprawdę istotne, i umiejscawiać poszczególne przypadki w stosownych dla nich miejscach.

Wydaje się jednak, że dyscyplina spojrzenia medycznego nie jest absolutna. Historię Colomby i jej nienarodzonego dziecka zestawmy z inną, podobną, ale wyrażoną we współczesnym nam języku pojęciowym. To zestawienie może prowadzić do zastanawiających wniosków.

W Maroku do szpitala trafia 75-letnia kobieta – ma powiększony brzuch, odczuwa bóle. Lekarze podejrzewają guz jajnika. Wykonują USG, ale obraz na ekranie monitora nie przypomina im niczego konkretnego. Zarysowuje się tu pewna zagadka („Ta kobieta ma w sobie jakąś niezwykłą zagadkę”), po czym dowiadujemy się, że chodzi o dziecko poczęte 46 lat wcześniej.

Tak rozpoczyna się zrealizowany dla kanału Discovery film, który będzie stanowił drugi człon zestawienia. Jest on jednym z odcinków serii, prezentującej wstrząsające, niekiedy tragiczne historie ludzkie (*My Shocking Story*). Pojawiają się tu najmniejsza matka i najwyższa kobieta świata, półczłowiek-półdrzewo (jego skóra ma szczególną strukturę, przypominającą korzenie i gałęzie drzew, rosnące aż do 5 cm) i człowiek bez twarzy (czyli o twarzy pokrytej gigantycznymi rakowymi naroślami)... Widzów zachęca się, by niejako przejrżeli przez niezwykłość postaci i dostrzegli ich normalność i wrażliwość. To nie są ludzkie dziwolągi, ale osoby, którym trzeba pomóc, najlepiej poprzez terapię medyczną. Niemniej jednak, historie te z założenia są szokujące, a ich bohaterowie niezwykli. Widzimy, jak forma ciała zostaje naruszona, a granice nie poddają się kontroli. W przypadku bohaterki tego odcinka granica jest szczególna – przebiega między życiem a śmiercią. Marokanka bowiem – jak zapowiada tytuł tego odcinka – urodzi mumię („Urodziłam Mumię” / *I Gave Birth to a Mummy*¹¹).

¹¹ *I Gave Birth to a Mummy*, seria *My Shocking Story*, Fox Television Studios & the Incubator 2006.

Narracje

Po filmowym wprowadzeniu w temat cofamy się do roku 1955, kiedy to we wsi położonej niedaleko Casablanki Zahra Aboutalib zaszła w pierwszą ciążę. Przed rozwiązaniem udała się do szpitala. Wydawało się, że zaczyna rodzić, przez dwie doby odczuwała skurcze, ale dziecko nie pojawiało się na świecie. W końcu lekarze postanowili wykonać cesarskie cięcie. Zahra zobaczyła jednak inną kobietę, umierającą na łóżku obok. Była pewna, że ją czeka to samo. Za wszelką cenę chciała zakończyć życie w domu; uciekła więc ze szpitala.

Śmierć nie nadeszła, choć ciężarna cierpiała jeszcze przez jakiś czas. Po pewnym czasie ruchy płodu ustały, a ból minął. Dziecko zapadło w sen. Dla Zahry i jej bliskich było to zrozumiałe – w ich kraju wierzy się w uspione dzieci, które po latach mogą się przebudzić. „Wciąż czułam je w sobie, pozwoliłam mu spać” – mówi bohaterka tego wydarzenia.

Ażeby ukoić ból, Zahra adoptowała troje dzieci. To one kilkadziesiąt lat później, kiedy bóle wróciły, zaczęły prowadzić ją do lekarzy. Badania USG, a potem tomografia komputerowa wykazały trudną do zidentyfikowania masę. W końcu postawiono diagnozę: to ektopowa ciąża brzuszna. Płód rozwijał się poza macicą aż do dziewiątego miesiąca. Zrósł się ze ścianą jamy brzusznej i narządami wewnętrznymi kobiety. Większość takich płodów obumiera znacznie wcześniej. Niedysyjsze skurcze były objawem niedotlenienia płodu. Dziecko wtedy zmarło. Teraz jednak należało działać, choć istniało ryzyko powikłań.

W tym momencie przenosimy się do Suffolku, by poznać Jane i Marka – małżeństwo, które również przeżyło niezwykłą historię związaną z nietypową ciążą. Kilka lat wcześniej Jane, spodziewająca się dziecka, zaczęła odczuwać bóle, miała też krwawienia. Badania wykazały jednak, że jej ciąża jest prawidłowa, co więcej, że w macicy rozwijają się bliźnięta. Wróciła do domu, potem nastąpił bardzo silny krwotok. Uratowano ją, ale z czasem okazało się, że w jednym z jajowodów rozwijał się trzeci płód. Jajowód pękł, a zarodek przyczepił się łożyskiem do narządów wewnętrznych matki i rozwijał w jamie brzusznej na dnie miednicy. Zrosty w każdej chwili mogły pęknąć. Dwa miesiące przed terminem porodu, w toku skomplikowanej, precyzyjnie zaplanowanej operacji, wydobyto z macicy dwie dziewczynki, a potem pozamacicznego chłopca. W chwili realizacji filmu Ronan, Mary i Olivia mają po 6 lat i rozwijają się prawidłowo. Widzimy ich wszystkich – wraz z rodzicami i starszym rodzeństwem składają się na obraz szczęśliwej rodziny.

W całość wpleciona zostaje jeszcze jedna historia – młodej Eriki, która też przeżyła ciążę pozamaciczną, ale ze względu na komplikację lekarze musieli usunąć zarówno płód, jak i jajowód. Niedoszła matka do tej pory cierpi z powodu straty dziecka i lęku przed kolejną ciążą.

Te dwa wątki – klasyfikowane jako podobne przypadki – uzupełniają tytułową opowieść, przewijając się przez cały film. Biografia Zhary – uznana za najbardziej niezwykłą – scala je i funkcjonalizuje. Postać starej kobiety o pomarszczonej, śniadej twarzy, w białej chuście i bladuróżowej sukni wygląda czysto i spokojnie na tle kremowej ściany domu o niebieskich drzwiach. W ten sposób historia ulega egzotyzacji i estetyzacji. (Podobną rolę pełnią też powracające kadry przedstawiające

Wieczorkiewicz Skamieniały płód: dwie historie o nauce...

marokański krajobraz). Powróćmy zatem do Maroka, by zobaczyć, jak dalej potoczyły się wypadki.

W szpitalu „ostrożnie oddzielając tkanki, lekarze w końcu uwolnili dziecko z jego grobowca”. Zahra szczęśliwie przeżyła i „po 46 latach jej dziecko przyszło na świat”. Narracja wyraźnie rozgrywa tu pewne motywy korzystając z przemieszczeń czasowych. Zaciera różnice między różnymi zdarzeniami (np. nieco wcześniej: „Zarę czekała operacja, przed którą kiedyś uciekła ze strachu”). Lekarze dokonujący usunięcia zwapniałego płodu w pewien sposób pomagają Zahrze „urodzić”.

Uzyskujemy oczywiście wyjaśnienie w specjalistycznym języku i kategoriach pozwalających odnieść ten przypadek do korpusu wiedzy naukowej. To, z czym mamy do czynienia to *lithopedion* – skamieniały płód, powstający wtedy, gdy obumarła ciąża ektopowa jest zbyt duża, by organizm matki ją wchłonął. Płód staje się dla matki ciałem obcym i zagraża jej życiu (często dochodzi do śmiertelnego zakażenia) i organizm matki broni się, otaczając go kamiennym pancerzem.

Przeprowadzona zostaje sekcja: widzimy przecięty okaz – lekarz trzyma półki jak gładko rozkrojony melon. Pokazuje to, co widać we wnętrzu: mózg, kręgosłup, nerki, wątrobę, przewód pokarmowy. Nie ulega wątpliwości, że medycyna dostarcza rozwiązań najbardziej skutecznych i racjonalnych – w tym duchu prowadzona jest cała narracja. Ilustracje, na których widać przekroje narządów rodnych kobiety oraz miejsce, w którym rozwija się ciąża stanowią wizualne, bardzo klarowne uzupełnienie objaśnień słownych. Lekarze-eksperci pełni są współczucia i zrozumienia, a wyrażają je w taki sposób, że lokalne wierzenia i specjalistyczne procedury medyczne nie są wzajemnie przeciwstawne ani konfliktowe. Na przykład: „Jestem pewien, że ta kobieta przeżyła żałobę po swoim dziecku. To normalne dla kobiety, która była w ciąży i nie urodziła. Kiedy w końcu dziecko zostało wydobyte kobieta, przeżyła swoją ciążę na nowo”. Czy też: „Chociaż jej śpiące dziecko nigdy się nie obudziło, operacja pomogła ukoić jej żal i pożegnać się z dzieckiem, które nie mogło przyjść na świat”. Tak też mówi sama bohaterka wydarzeń: „Teraz mogę zapomnieć”. Rama medykalizująca decyduje jednak o sposobie rozumienia całej historii.

Można jednak spojrzeć na to w nieco innej perspektywie, dostrzegając współczesną historię o cudowności, która zachodzi „wbrew logice”. Nieraz słyszymy to wyrażenie. „Ronan przeżył wbrew wszelkiej logice”; „wbrew logice” przeżyła Zara. „Wbrew logice” nie znaczy tu jednak „wbrew porządkowi nauki”. Nauka obejmuje także niezwykle przypadki, kolekcjonuje dotyczące ich przekazy, zachowuje po nich pamiętki. Na jednym z kadrów widzimy brazylijski skamieniały płód, który 18 lat znajdował się w łonie matki, i kongijski, który pozostawał tam 3 lata. W pewnym sensie uśpione dziecko Zahry dołącza do tej kolekcji.

Lekarze dają się ponieść atmosferze cudowności, niezwykłości, zbiegom okoliczności – raz po raz podkreślają wyjątkowość zdarzeń. („Lekarze” rozumiani są tu oczywiście nie jako rzeczywiste osoby, ale jako postacie przedstawione w filmie, wykreowane przez twórców tego dokumentu z tego, co dotyczy realnie istnieje-

Narracje

jących osób”). „To cud, że ona przeżyła – mogła umrzeć z wielu powodów” – twierdzi jeden z nich. Tak jak w niezwykłych opowieściach, fabułę konstruują nieoczekiwane koincydencje:

Dziwnym zrzędzeniem losu strach, który wiele lat temu kazał kobiecie uciec ze szpitala, prawdopodobnie uratował jej życie. W 1955 roku lekarz nie mieli możliwości, by postawić właściwą diagnozę, że dziecko rozwija się poza macicą. Gdyby wykonali cesarskie cięcie, mogłoby uszkodzić łożysko przyczepione do narządów wewnętrznych kobiety, co spowodowałoby śmiertelny krwotok.

Przypadkowości nie była pozbawiona historia trojaczek. Gdyby wcześniej wykryto problem, usunięto by ciążę, gdyż zagrożenie życia Jane było zbyt wielkie. Szanse na to, że ona i wszystkie płody przeżyją były 1 : 60 mln. Widzom nie mówi się, w jaki sposób to obliczono, ale w tym momencie nie jest to ważne. Chodzi o zrealizowanie tego, co w zasadzie niemożliwe.

Zahra rodzi mumię – kamienny twór będący jednocześnie żywym ciałem, uspionym dzieckiem *lithopedionem*. (Operujący chirurg mówi: „Musiałem oddzielić ciało od ciała”; „Ciało jego matki stało się dla niego grobem”). Kiedy widzimy go po raz pierwszy, lekarz obraca na dłoni czerwono-różową masę tak, że w niektórych perspektywach można rozpoznać zarys płodu i mówi: „Wyglądał jak wyrzeźbiony z kamienia, choć częściowo zachował ludzkie kształty”. Od razu wskazuje się też perspektywę matki: „Dla Zahry było to jednak jej dziecko, które nosiła w sobie żywe wiele lat temu”. Jak mówi ona sama: „Wiedziałam, że to jest moje dziecko, choć lekarze mówili co innego. To było dziecko. Moje małe dziecko”. Patomorfolog dokonujący dalszych badań przybliży nam kolejne ludzkie elementy: „Da się rozpoznać głowę i prawą rękę... Doskonale zachowane są palce. Tu widać kończynę dolną i udo... Od razu poznałem, że to faktycznie jest płód. Rozpoznaliśmy wiele szczegółów anatomicznych”. Przypomnijmy sobie teraz sąd Bondesona nad ilustracją przedstawiającą młodą/starą Colombę. Brak realizmu, który zauważył, oraz elementy „obce”, erotyczne, stanowiły kwestię pewnego stylu odbioru – interpretator poszukiwał prostego mimetyzmu w obrazie stanowiącym swojego rodzaju syntezę. W filmie styl odbioru w zasadzie uprzywilejowuje spojrzenie realistyczne. Narracja – skonstruowana w konwencji dokumentalnej – dopuszcza jednak (a często wręcz eksponuje) oksymoroniczne traktowanie zdarzeń. Tak jak niegdyś historie splatają się ze sobą, a przekaz edukacyjny korzysta z wehikułu cudowności, jakkolwiek napędzany jest on inaczej niż w czasach Paré. Wtedy odsyłał do świata analogii, teraz – nawet jeśli analogia się pojawi – pozbawiona jest metafizycznego wymiaru i często daje się sprowadzić do zbieżności historii. Niemniej jednak takie traktowanie zdarzeń otwiera okno ku temu, co niezwykle. Wiedza upaja się zachwytem, daje się mu ponieść, wchłania elementy egzotyki, by dodać sobie barw.

A może jeszcze inaczej: wiedza ż y w i się zachwytem i zadziwieniem, z nich właśnie czerpie siłę. Zamienia odpowiedź na pytanie, po czym z pytania czyni rebus bez odpowiedzi. Pewni jej pozycji, zakładamy, że ponowne zaczarowanie

Wieczorkiewicz Skamieniały płód: dwie historie o nauce...

świata pozostanie zabawą, że w tej zabawie nikt nie będzie poszukiwał metafizycznej tajemnicy, a historia, którą się gra, da się ostatecznie umieścić w sieciach naukowych pojęć i projektów. W ten sposób do ćwiczeń służących dyscyplinom spojrzenia racjonalnego i świeckiego, zostają włączone momenty pewnego poluzowania. Możliwy jest jednak i inny przekaz. Widzimy, że czasem medycyna (traktowana przez nas jako soczewka pozwalająca spojrzeć na życie, śmierć, chorobę) zmienia się w hazardową grę i wygrywają ci, którzy zdawali się bez szansy (czasem potencjalnym zwycięzcom odbiera się nadzieję). Niewątpliwe „cudowne” czy też „niezwykłe” nie jest tym samym co niegdyś – zmieniło się bowiem rozumienie porządku rzeczywistości, w której się objawiają. Nie zostają jednak całkowicie wygnane – wręcz przeciwnie, stanowią motywy wplatane w opowieści, snujące się przez wieki w zmienionych formach. Te opowieści wskazują, że w porządku świata możliwe jest pewne pomieszanie – starości z młodością, życia ze śmiercią, zwątpienia z nadzieją na cud.

Abstract

Anna WIECZORKIEWICZ

Institute of Philosophy and Sociology, Polish Academy of Sciences (Warszawa)

A Petrified Foetus: Two Stories on Science, Admiration, Dread and Amazement

This article juxtaposes two narratives: one from a work by a sixteenth-century surgeon and the other being a present-day film story of the infotainment genre – both being stories on a foetus that had atrophied in its mother's womb and got petrified some time after. Created in two different social-cultural contexts, they differ as to their rhetoric. Do they tell similar stories, or, are the convergences external only? There are more questions as if hidden behind this one: How does the question on knowledge and its limits manifest itself in various epochs? Does the strife for epistemological capture of the world remain in a dialectic relation with a desire for finding whatever reaches beyond such an order? If so, how can one gain insight in the dialectic's dynamism? The juxtaposition of cultural records in question contributes to an answer.